

TYGODNIK KATOLICKI

Pismo
Religijne
dla
Ziem
Odzyska-
nych

Rok IV

Gorzów Wlkp., dnia 4 grudnia 1949 r.

Nr 48



O, której berła ląd i morze słucha...

WIMBP

GORZÓW WLKP.

Niepokalana a dzisiejsza kobieta

Najświętsza Dziewica zawsze była i będzie ideałem dla katolickiej kobiety. Niedarmo mówił o Niej ksiądz Skarga: „Jedna sama taka ze wszystkich córek Adamowych, świat wszystek takiej białogłowy nie miał, ani mieć nie będzie. Liliaś między cierniem. Wszystkie inne, do Ciebie porównane, czarne są: Tyś sama kwiatem wonnym, z którego owoc wynijść ma słodki i zbawienny światu wszystkim. Patrzeć na cię wszystkie królowe będą i rzeką najchwalebniej: sząć nade wszystkie. Ty sama przechodzisz nas urodą, wdzięcznością, bogactwem i dary niebieskimi i czcią u Boga. Wiele córek nabrało skarby, wdzięczności, urody, łaski i cnót wszelkich, aleś Ty wszystkie przejęła, jako palma nad drzewy, jako cedry nad lasem, jako słońce nad gwiazdami, jako balsam nad wodami. Żadna z nas taka nie jest, żad-

wierzących, karnych. Dlatego sama musi żyć jak święta. Wzór i przykład tej pracy ma właśnie w Niepokalanej, w Jej życiu i dziełach. Niewiasta dzisiejsza otoczona zewsząd trudnościami wie, że nie może pozwolić sobie na szukanie w małżeństwie tylko źródła przyjemności. Pokusa łatwego życia wielkie sięje spustoszenie w świecie niewieścim. A i rozkosze macierzyństwa pełne czaru i poezji zazwyczaj są tylko w powieściach, normalnie mają swoje ciernie wzrastające w miarę ilości dzieci i trudności finansowych. I tu



osamotnienia te niewiasty, które używszy życia samolubnie i doszedłszy do wie-

ku kiedy przyjemności stają się rzadsze straciły ostatecznie towarzyszy zabawy i pozostały samotne bez bliższych istot, bez radosnego promyku w szarzyźnie życia. Egoizm kazał jej poświęcić cnotę. A nie rzadko i rozbił rodzinę było jego powodem. Narzekanie na trudny charakter kazało żyć na własną rękę i szukać szczęścia z krzywdą bliźniego poza Bogiem. Dzieci? O nich nie myślało się. Nie było miejsca w budżecie na takie wydatki. To okropne takie krzyczące dziecko. Później, później, albo nigdy. Najpierw trzeba samym użyć i zakosztować życia. Kobieta powinna rozwijać swoją indywidualność. Ciągłe o tym pisać będziemy, ale powinna też szanować swoje głębokie powołanie. Stworzona jest po to, by żyć sercem, stworzona dla czynienia daru z siebie. Niech korzysta ze swego rozumu i obiera zawód, który jej się podoba, niech wybija się swoimi talentami, swym geniuszem, jednak niech nigdy nie zapomina, że stworzona jest, aby żyć sercem, aby w darze siebie dla drugich znaleźć najgłębszą radość szlachetnych dusz. Czyż taką nie była Maria Niepokalana. Kobieta, która nie uznaje swego celu życia w poświęceniu się dla drugich, a tyle jest sposobów poświęcenia się czy to w małżeństwie czy poza nim — ta kobieta mija się ze swym powołaniem i ostatecznie, nawet ze swym szczęściem. Cóżby było, gdyby taka

(Dokończenie na str. 426)

nej ta dostojność dana nie jest, aby Matką Najwyższego Boga być miała. Z Ciebie wynijdzie błogosławieństwo rodzaju ludzkiego. W Twoim się żywocie pocznie, z którego wszystek świat błogosławiona Cię zwać i sławić będzie”.

Dla dzisiejszej niewiasty Niepokalana jest przede wszystkim ideałem matki. Cud jedynego w dziejach ludzkości Niepokalanego Poczęcia musiała okupić najokrutniejszym, największym cierpieniem, widokiem umęczenia i konania na krzyżu Syna Bożego, Swego Syna.

Fakt ten sprawił, że Niepokalana stała się ideałem matek bohaterów, męczenników, bojowników o najświętsze sprawy. Cierpiała, lecz cierpiała z godnością, poddając się woli Bożej. Taki był Jej obowiązek.

Szczególnie zaś dla niewiasty polskiej Niepokalana jako nasza królowa stała się wzorem poświęcenia w wychowaniu i ofierze siebie na rzecz ideałów ojczyznianych.

Wielkie bowiem są zadania polskiej matki. Ma ona wychowywać doskonałych ludzi, świętych, ofiarnych,

niewiasta nasza patrzeć musi na tę ubożuchną Służebnicę Pańską, żyjącą choć w pełni wyróżnienia i najwyższych przywilejów w dziedzinie duchowej, a mimo to borykającą się z trudnościami materialnymi. Przecież Jej Opiekun był ubogim cieślą. Maria była pokorną. Ból znosiła z przeświadczeniem o jego konieczności dla dobra ogółu, w poczuciu spełniania swego powołania. W pełnieniu rozkazu Najwyższego i w całkowitej woli oddania się Jemu jest wzorem współczesnej niewieście matki i społecznicy.

I dla niewiasty niezamężnej panieństwo Niepokalanej jest idealnym bodźcem do odgradzania się od podszeptów wyszydzających dziewictwo i staropanieństwo. Ież to okazji spotyka na drodze swej dziewczę katolickie by ubrać w szaty higieny, praw natury, używanie darów Bożych zwykły animalizm. Dzięki Niepokalanej panieństwo stało się stanem pełnym chwały i poszanowania.

Miłość Chrystusa była motorem całego życia Niepokalanej. Ta sama miłość, która umiała koncentrować wszystkie dążności do Boga, a zarazem zapominała o sobie na rzecz bliźniego. Królewskie było serce Niepokalanej.

Takiej miłości na przeszkodzie stoi pycha i egoizm. Pycha zgubiła i doprowadziła do zupełnego i bolesnego

**EWANGELIA NA UROCZYSTOŚĆ
NIEPOKALANEGO POCEŻCIA N. M. P.**

Sw. Łukasz 1.

Bądź pozdrowiona

W on czas: Posłany został Anioł Gabriel od Boga do miasta Galilejskiego, Nazaret, do panny poślubionej mężowi, któremu imię było Józef, z domu Dawidowego, a imię panny Maria. I wszedłszy Anioł do niej, rzekł: Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą. Błogosławionaś Ty między niewiastami.

**PRZECZYTAJ TO WYJAŚNIENIE
LITURGICZNE**

Wyrazy „Ewa” i „Ave” pomagają nam zrozumieć znaczenie dzisiejszej uroczystości. „Ewa” po łacinie to imię pierwszej matki rodzaju ludzkiego, która zgrzeszyła i sprowadziła na nas wszystkich oplakane skutki grzechu pierworodnego. „Ave” to pozdrowienie po łacinie, Najświętszej Panny, która z pod grzechu pierworodnego była wyjęta i skutki grzechu pierworodnego od nas znowu odwróciła, bo narodziła nam Zbawiciela, Pana Jezusa. Kochamy, czcimy i pozdrawiamy, Najświętszą Pannę (MODLITWA), bo była ona żywym cyboryum, w którym Syn Boży przyjął na siebie naturę ludzką, bo była żywym jakby kielichem, z którego ludzką krew swą zaczerpnął LEKCJA dziś we Mszy św. odsłania przed nami przecudny obraz Najświętszej Panny, tak jak ją widział Duch św. na początku przed stworzeniem jeszcze świata, i jak ją widzieć i my możemy, jeśli jej będziemy „słuchać i u drzwi jej czuwać”, „uczając” się od niej miłości Bożej. Naśladowanie Najśw. Marii Panny jest niezawodnym znakiem „zbawienia”. Dzisiejsza EWANGELIA ŚW. zachęca nas do jak najczęstszych pozdrowień Marii słowami Anioła „Zdrowaś Maria, łaski pełna”. Dzisiejsza MODLITWA uczy nas jak mamy wyzywać „pośrednictwa” Marii, a dzisiejsza SEKRETA i POKOMUNIA uczy nas, jak mamy „składać przez nią ofiary swoje Bogu” i jak mamy za jej przykładem „zachować duszę swoją od ran grzechowych”.

**EWANGELIA
NA H/NIEDZIELĘ ADWENTU**

Sw. Mateusz 11

Oto Ja posyłam Anioła przed obliczem Twoim

Onego czasu: Jan usłyszawszy w więzieniu o dziełach Chrystusowych, posłałszy dwóch uczniów swoich, rzekł mu: Tyś jest, który masz przyjść, czyli innego czekamy? A odpowiadając Jezus, rzekł im: Szedłszy, donieście Janowi, coście słyszeli i widzieli: Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim opowiadają Ewangelię. A błogosławiony jest, który się ze mnie nie zgorszy. A gdy oni odeszli, pojechał Jezus mówić do rzeszy o Janie: Coście wyszli na puszcze widzieć? trzcinę chwiejącą się od wiatru? ale coście wyszli widzieć? człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto, którzy miękkie szaty noszą w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka? Zauważam wam i więcej niż proroka. Bo ten jest, o którym napisano: Oto ja posyłam Anioła swego przed obliczem Twoim, który zgłotuje drogę Twą przed Tobą.

Największy z proroków

W dzisiejszą i następną niedzielę Adwentu czyta nam Kościół św. ewangelię o życiu i działalności św. Jana Chrzciciela. Był on poprzednikiem Pana Jezusa i miał bezpośrednie przygotować ludzi na przyjście Chrystusa Pana. Z jego więc życia i nauk mamy się dowiedzieć, jak przygotować się najlepiej na Boże Narodzenie.

Zdarzenie, opowiedziane w dzisiejszej ewangelii św. nastąpiło w drugim roku publicznej działalności Pana Jezusa. Św. Jan Chrzciciel znajdował się w więzieniu twierdzy górskiej Macherus, blisko morza Martwego. Wtrącił go tam Herod, którego św. Jan publicznie karmił za to, że żył w gorszym stosunku z żoną swego brata. W więzieniu odwiedzali św. Jana dawniejsi uczniowie jego, niosąc mu wieści o naukach, o cudach Pana Jezusa. Św. Jan wierzył mocno, że Pan Jezus jest obiecany Zbawicielem świata i niewątpliwie radował się wielce, słysząc o Jego zbawicielskiej działalności i o tym, jak lud garnął się do Pana Jezusa. Chciał on jeszcze przed śmiercią, której bliskość przeczuwał, aby Pan Jezus sam przed uczniami potwierdził jego świadectwo o Chrystusie. Posyła więc, jak mówi nam ewangelia św., uczniów swoich z zapytaniem do Pana Jezusa, czy On jest oczekiwanym Mesjaszem. Świadectwo Pana Jezusa miało ich utwierdzić w wierze i nakłonić, aby poszli za Chrystusem.

W odpowiedzi na to pytanie wskazuje Chrystus Pan na niezliczone cuda, które uczynił i na treść nauki Swej jako dowód Swego Boskiego posłannictwa i każe tę wieść zaniesć

Janowi. W końcu jeszcze dodaje: „Błogosławiony, który się ze mnie nie zgorszy”. Jak wiadomo, żydzi spaczyli sobie wyobrażenie Mesjasza, sądząc, że przyjdzie jako król i wojownik. Z Pana Jezusa zaś, który przyszedł cichy, ubogi i pokorny, gorszyli się. Przez powyższe słowa udziela Pan Jezus ostrej nagany wszystkim tym, którzy Boga szukają tylko w doczesnym szczęściu, a cel życia upatrują jedynie na ziemi. — Ilu jest dzisiaj takich, którzy w ziemskim szczęściu upatrują swe szczęście i z ziemskich skarbów tworzą sobie bożyszcza a o wieczności nie chcą słyszeć. Oderwać się więc od ziemi, zerwać z grzechem, pracować dla duszy, dla nieba wieczności — oto najlepsze przygotowanie się na Boże Narodzenie i na ostatnie przyjście Zbawiciela.

Przykładem silnej wiary, opartej o Boga i wieczność oraz życia pełnego zaparcia się i poświęcenia dla Chrystusa jest św. Jan Chrzciciel. Jego wiara nie jest jako chwiejąca się trzcina. On dla zasad wiary umiał cierpieć, położył głowę pod miecz katowski. Dalej wskazuje Pan Jezus jeszcze na umartwione życie Świętego. Nie był on obleczony w miękkie szaty, to znaczy nie opływał w dostatki, ani nie oddawał się życiu wygodnemu i używaniu tego świata, ale na pustyni pędził żywot umartwienia i pracy. Dlatego Chrystus wysławia go i publicznie oddaje świadectwo swemu poprzednikowi, że jako największy z proroków nie tylko słowem, ale i czynem dopełnił wielkiego swego posłannictwa na ziemi, jakie Opatrzność mu wyznaczyła.

Przeważnie człowiek dba o to, aby ludzie o nim dobrze sądzili, a mało kto pyta o to, jaki sąd Bóg o nim wydaje, bo ludzie na to powiedzą, że to zdanie jest często sprężyną życia. Troska o sławę, o względy ludzkie, o majątek i o zewnętrzny swój wygląd, jednym słowem co ludziom w oczy wpada, to niestety cały sens i cel życia. Tymczasem Bóg inaczej sądzi niż ludzie. Nie z tego, coś na ziemi posiadał, nie według sławy, którą u ludzi zdobył, nie według tytułu, wiedzy, majątku i ubioru, lecz z tego będzie o tobie sądził Bóg, jak głęboką i mocną masz wiarę, ile umiałeś zaprzeć się ziemi i siebie, ileś żył i pracował dla duszy i dla nieba.

Ks. K. M.

**Czy jesteś już członkiem MBP
Towarzystwa Przyjaciół K.U.L.**



Wyższe Seminarium Duchowne Ks. Ks. Misjonarzy Oblatów Marii Niepokalanej w Obrze pow. Wolsztyn (widok od strony parku). Niemcy w czasie okupacji gmach ten zamienili na szpital dla Polaków płucno chorych mimo że warunki klimatyczne całkowicie nie odpowiadały. Dziś w pocysterskim klasztorze, odnowionym po wojnie znów wróci życie seminaryjne. W ub. roku Zgromadzenie Ks. Ks. Oblatów obchodziło 25-lecie swej chlubnej działalności na terenach Polski.

Z CYKLU: SYLWETKI LITERACKIE

Jan Kasprówic — poeta sumienia

Kasprówic oceniony został właściwie przez społeczeństwo polskie dopiero po swej śmierci. Jest to już u nas gorzkim zwyczajem, że największe nasze talenty żyć i tworzyć muszą w zapomnieniu, zwalczane przez współczesnych nierzadko wyśmiewane nawet i lekceważone. Jakże smutnym przykładem jest choćby twórczość jednego z naszych największych poetów i myślicieli. Cypriana Kamila Norwida, „odkrytego” właściwie dopiero w dwudziestym wieku między innymi...

Z twórczością Kasprówicza nie było tak źle. Mimo, że usiłowano współcześnie (a także i potem) lekceważyć jego twórczość, siła talentu poety, jego głębia i jednoczesna bezpośredniość, były doceniane, nieraz nawet prześcieniane. Przybyszewski porównywał go z Mickiewiczem. Kto wie jednak, czy gdybyśmy znaleźli jakiś ścisły miernik wielkości talentu, nie byłby Kasprówic jednak pierwszym Mickiewicza następcą. Czołowy liryk dni dzisiejszych, Wojciech Bąk, pisze w swym studium o Kasprówiczu: „A jednak nie ma już dziś chyba rozumnego człowieka, który by nie uznał w Kasprówicu wielkiego poety, największego może po Mickiewicz”. Nie ulega w każdym razie wątpliwości, że z każdym rokiem znaczenie Kasprówicza wzrasta, i że żadne sprzeczki nie mogą wzrostowi temu przeciwdziałać.

Kasprówic był synem ubogiej rodziny chłopskiej z Szymborza koło Inowrocławia. Z ziemią Kujawską i Wielkopolską związany był nie tylko urodzeniem (12. XII. 1860),

(Dokończenie ze str. 424)

była Niepokalana, jak pusty byłby świat, jak mało cenione życie kobiety, jak wiele ciemności.

Maria swym nowym pełnym ładem życiem, swą głęboką wiarą, ofiarnością ze swego szczęścia stała się zbawczynią świata, współodkupicielką, błogosławieństwem. Kobieto, jeśli chcesz być nowoczesną musisz żyć tym, czym żyła Niepokalana.

Szewczuk Z.

ale i okresem młodości. Uczył się w gimnazjum w Inowrocławiu, potem w Opolu i Raciborzu, by maturę otrzymać w Poznaniu w słynnym gimnazjum św. Marii Magdaleny. Oprócz nauki, lata te wypełniała mu aktywna praca w nielegalnych związkach młodzieży polskiej (Inowrocław i Poznań). Studiował potem na uniwersytecie lipskim i wrocławskim. Potem pędził życie ruchliwe, mieszkając na Śląsku, we Lwowie, Wrocławiu, odbywał podróże po Szwajcarii i Włoszech. Słoneczna ziemia Italii pociągała go stale i nieraz tam wraca, kilkakrotnie z Leopoldem Staffem. Rok 1906 jest dla poety rokiem przemowym — odtąd osiada bowiem na stałe w Poroninie, gdzie też w, wybudowanej przez siebie Harendzie kończy żywot w r. 1926 (I. VIII.).

Z ciekawych momentów jego życia warto zaznaczyć jeszcze sześciomiesięczny pobyt w więzieniu pruskim (1887) i aktywna praca propagandowa wspólnie z Zeromskim na Warmii, Mazurach i Pomorzu w pierwszych miesiącach po uzyskaniu niepodległości.

Życie i działalność Kasprówicza były niezwykle wszechstronne. Najwyższy podziw budzić musi siła żywotna, entuzjazm działania, ten nienazwany bliżej niepokój twórcy, który poza twórczością poetycką, właściwą domeną jego talentu, obok liryki pozwalał mu tworzyć dramat, pisać prozą, przemawiać, wykladać. Piewca miłości w najogólniejszym i najpiękniejszym znaczeniu był przecie i dziennikarzem, i przekładowcą, niezwykle pracowitym, i profesorem (we Lwowie). Na wszystko starczało mu sił, zapału, dynamiki i werwy.

Tych kilka najogólniejszych danych biograficznych poety już zdolne jest nam zaciemniać zarysy jego sylwetki jako człowieka. Ale najpełniej o nim, jako o poecie i jako o człowieku powie właśnie jego liryka. U Kasprówicza nie ma sprzeczności między jednym a drugim. Jego wizerunek duchowy ściśle odpowiada duchowi jego przepięknej poezji. Cały obraz jego doświadczenia się, przełomów duchowych, wykształcania spojrzenia na świat, buntów, upadków i wzlotów — najczystsza perła liryki wykwiła ze strof, kreślonych tą energiczną ręką za podszepem wielkiej duszy. Kasprówic cały mieści się w swojej poezji,

z niej przemawia do sumień, porusza ich strunami, niepokoi, porywa, ciągnie za sobą.

Zmudna, długa i wolna była droga rozwoju twórczości tego, jak go Przybyszewski nazywa — „syna ziemi”. Jak ugor pozwolił się dążyć wyprawiać w żyzną, plonodajną ziemię, tak wolno wzrastał i kształtował się talent Kasprówicza. Pierwszy, osobno wydany tom poezji ukazuje się w roku 1889, z przedmową T. T. Jeża, który trafnym wyczuciem akcentuje indywidualizm poety, przepowiadając mu wielką przyszłość. Odtąd struga twórcza rozlewa się coraz bardziej wartkim i potężnym korytem. Nie sposób byłoby wyliczać tych wszystkich utworów. Ograniczymy się do kilku najważniejszych, których zarówno chronologizm powstawania jak i treść wykazują w zasadniczych etapach obraz sumienia poetyckiego i człowieczego Kasprówicza, jego wzloty i upadki, walki i przełomy wewnętrzne, wreszcie dojrzewanie tej głębi i prostoty pomieszanej z pokorą ducha w stylu franciszkańskim, jakie po okresie uprzednich burz spotykamy w ostatnich pracach. Do tych tomów przełomowych, najlepiej charakteryzujących samego poety i jego twórczość, należałyby: „Miłość” — poezje (1895), „Hymny” — poezje (1902), „Krzak dzikiej róży” — poezje (1898), „Księga ubogich” — poezje (1916), „Mój świat” — poezje (1926).

Po niewoli musimy w tym krótkim szkicu ograniczyć się tylko do zarysowania najbardziej charakterystycznych znamion talentu lirycznego Kasprówicza, jak i do tematyki, będącej wyrazem jego twórczości.

Znamienne i zawsze, we wszystkich okresach twórczości, są u Kasprówicza niebawale silne pierwiastki ludowości, społecznego radykalizmu, głębokiej, aż bolesnej w okresach zmagania religijności, i w oparciu o tamte dwa, jak też i o cały światopogląd poety się wywodząca, najpełniej pojęta wszechmiłość. Stąd jego uwielbienie dla Shelleya, z nim razem dzieli tę panfalistyczną miłość, stąd jego pokora i coraz silniejszy wrzot do absolutu — do Boga. I jak pisze sam o sobie Kasprówic, że kochał: „najłżejsze źdźbło trawy i człowieka, co z łosem się zmagają”.

(Dokończenie na str. 425)

W ubogiej małej chatce zapadłej wioski widać przez okienko, tuż obok żelaznego piecyka, młodą kobietę, która stoi przy kołysce i bawi drugie maleństwo, nucąc przytem coś rzewnego. Czasem dokłada drew do piecyka, by dziecinie nie było zimno. W mieszkaniu prawie ciemno: mała lampeczka naftowa nie potrafi oświecić dużej izby.

Pod ścianą naprzeciw piecyka, pod lampką naftową, zawieszoną na gwoździu, siedzi na wklęsłym stołeczku, przy czworobocznym, niedużym stoliku, zgarbiony mężczyzna. To szewc, mąż młodej kobiety.

Przy piecyku, na prostej, heblowanej ławeczce bawi się dwoje dzieci. Chłopczyk jest starszy od dziewczynki. Drobny rączkami głaszczą burego kotka i zapalniają izbę wesołym rozgwarem.

Na dworze zimno. — Wiatr świszczący nad głowami, nieraz fala śniegu sypie z dachu za kominem, lecz wytrwale stoją i obserwujemy co się dzieje w chatce. Korzystamy z tej zamięci śnieżnej, bo nikt nie słyszy naszej rozmowy pod oknem.

— Wiesz co? — odzywam się do swego towarzysza.

— Ano, co takiego?

— Powiadają, że ciekawość jest pierwszym stopniem do piekła, a ja ci mówię, że ta nasza przypadkowa ciekawość nad życiem tej rodziny na pewno nie jest grzechem, a kto wie, czy nawet nie posłuży do dobrego?

A na to Grzegorz powiada do mnie:

— Wiesz co, Felciu, ty mógłbyś głosić kazania...

Mówiąc to uśmiechnął się do mnie serdecznie.

— Dobrze, dobrze! Toteż pozwól mi, że jeszcze więcej do tego kazania dołożę.

— No i cóż takiego? — ciekawym.

— Tak mi się jakoś w duszy rzewnie zrobiło; współczuję tej biednej rodzinie. Widział przez okno, że prócz biedy, nie mają na tym świecie nic przyjemnego, a jednakowoż, patrz, jak ta rodzina zdaje się być zadowolona z tego, co posiada. Ani raz nie słyszeliśmy tu klątwy, jak u innych, prawda?

— Hm, prawda — odrzekł Grzegorz i dodał:

— Więc co właściwie chciałeś przez to powiedzieć?

— No widzisz, mój drogi, że... że...

— No co?

— Że mi się żal zrobiło tych ludzi i chciałbym im chętnie pomóc. A mamy piękną sposobność ku temu, boć przecież już niedługo Gwiazdka. I pomyśl sam, Grzesiu, my wprowadziliśmy też nie mamy za dużo, lecz nie zaprzeczysz, że zawsze posiadamy więcej od biednych w tej chatce.

Grzegorz zamyślił się troszkę i po chwili odrzekł:

— Ba! Łatwo ci tak mówić, ale chyba i tym ludziom nieźle, gdy się do swej biedy przyzwyczaili, a że biedniejsi od nas, to cóż w tym wielkiego? Od nas też są bogatsi i musi być dobrze.

— Ależ Grzesiu! nie mów tak, gdy chcesz być czynnym katolikiem. Na Gwiazdkę moglibyśmy im sprawić jakąś radość. Obowiązek miłości bliźniego, to nasza powinność, a dobry Bóg będzie naszą zapłatą. Pamiętaj Grzesiu, chorobę swej małej córki, Zosi, nad której łóżkiem uроніłeś



łóżkę niejedną, a gdy ci Bóg uratował od śmierci, toś z wdzięczności ofiarował do

naszego kościoła śliczny ornat?

— Więc zrobmy też to dla chwały Bożej i pociechy tych biednych ludzi. Nikt z nas tego nie pożałuje, bo Bóg wynagrodzi.

— Dobrze! Ty naprawdę potrafisz ująć człowieka, że trudno by ci czego odmówić. Zresztą i ja, jak wiesz, nie jestem sknerą, jeśli chodzi o pomoc prawdziwą. Lecz jak myślisz to zrobić?

— Łatwa rzecz — odparłem. — Ja przebiorę się za św. Mikołaja, a ty... no co wolisz? a może ty chciałbyś też nim być.

— Nie odparł Grzegorz — ty będziesz św. Mikołajem, a ja będę jego sługą i poniosę dary w koszu.

I oto w wielkiej radości na tę piękną myśl nie staliśmy już dłużej pod oknem, lecz sunęliśmy po zwalach wysokich zasp śnieżnych w stronę miasteczka, do naszych domów.

Gdyśmy już wchodzili na naszą ulicę, Grzegorz pyta:

— Ty, słuchaj no: a co na to nasze kobiety?

— E, z tym najmniejszy kłopot! Ty Grzesiu, nie będziesz miał żadnych trudności, gdyż znam dobrze dobroć twojej żony, a moja też nieźle.

— — — — —

W chatce szewca nic się nie zmieniło przez te kilka dni. Matka znowu lulała maleństwo w kołysce do snu, ojciec szewcował, a dzieci wytrzeszczały swe bystre ślupki przez okienko na wioskę, skąd zalaływał dźwięk dzwonka od sanek i ujadanie psów. Oto noc grudniowa, więc ruch wielki od gwiazdorów, a strach i równocześnie uciecha dla dzieci.

— Mama! — rzekła dziewczynka do matki.

— Co dziecino?

— Czy i do nas przyjdzie św. Mikołaj z nieba?

Matka chciała odpowiedzieć, lecz ojciec trzymając but w ręce lewej a dratwę z igłą

Wysła z tęsknotą czekała na św. Mikołaja.

w prawej, odwrócił się nagle na stołeczku i powiada do dziewczęcia:

— O nie, dziecko, do biednych jak my ludzi, nie ma kto przyjść.

Ale mała upierała się.

— Przecież św. Mikołaj przychodzi z nieba, a w niebie Božia kocha wszystkich równo, jak nam mamusia zawsze mówi!

— Tak dziecino — dodała matka, dając mężowi znak ręką, aby zamilkł. — Może też i do nas przyjdzie, jeśli go Bóg dobry tu przysła.

(Dokończenie na str. 428)



Śpiewajmy razem

Śpiew już od najdawniejszych czasów należał do służby Bożej. Człowiek w pieśni wyrażał swoje myśli i swoje uczucia. Pieśnią zapalał się do rzeczy wzniosłych, trudnych. W pieśni dawał wyraz swej radości, smutkom, tęsknocie, w pieśni wielbił, kajał się, przedstawiał swe wyzienia i swe dążenia. Pieśń też jest wyrazicielką i sprawdzianem ludzkiego życia.

To też kościoły nasze zawsze rozbrzmiewały śpiewem. W niektórych parafiach a

JAN KASPROWICZ — POETA SUMIENIA (Dokończenie)

Ta miłość ku wszystkiemu wokół zwraca szczególną jego uwagę na warstwę, z której wyrósł, z której był dumny, na lud, na chłopca polskiego. Kasprowicz widzi ciemnotę, nędzę ludu, widzi jednocześnie jego wielkie walory. Zmienić ten stan na lepszy mogą jedynie gruntowne przemiany społeczne. Wierzy w ich nadejście poeta, radykalizm jego sięga daleko, tak, jak sięga jego współczucie wogóle do wszystkich upośledzonych, skrzywdzonych. Buntuje się przeciw rzeczywistości, ale bunt jego ma charakter nie nienawiści, nie przez nią pragnie dojścia do przemian, ale przez ogólną miłość, przez powszechne braterstwo dusz. Poezje ludowe Kasprowicza, pełne najbar dziej oryginalnej, niesfałszowanej autentyczności folkloru, przepełnione są uwielbieniem, wycuciem tej ziemi i ludzi, wśród których wzrósł, wypełnione franciszkańskim uczuciem miłości dla wszelkiego stworzenia, które na tej ziemi żyje, rodzi się, wzrasta i umiera. Bunt przeciw krzywdzącej rzeczywistości znajduje najpełniejszy wyraz w „Hymnach”, pełnych bólu i skargi.

Bunt przeciw tej rzeczywistości kieruje się nie tylko ku ludziom, sięga aż do Boga. Kasprowicz wierzy, ale nie może pojąć jak Bóg pozwala na istnienie takiego bezmiaru krzywdy i niesprawiedliwości. Tu zaczynają się zwady Kasprowicza z Bogiem, mające oczywiście i szerszy podkład, nie tylko wymieniony społeczny, ale i sięgający metafizycznych dociekań.

Z czasem bunt uciha. Poeta przyjmuje służność i rację Boskich zrzążeń, ale zwad swoich z Nim nie żałuje, te bowiem dają mu w końcu pogłębienie wewnętrzne, przynoszą zrozumienie spraw świata i losów ludzkich. Poeta przeobraża w sobie dawny bunt w miłość jeszcze mocniejszą, jeszcze pełniejszą ku wszystkiemu co żyje, w miłość, której wzór doskonały zostawił św. Franciszek z Asyżu. To ukojenie wewnętrzne, ten spokój ducha i znalezienie własnej drogi oddał Kasprowicz w doskonałym arcydziele poetyckim, w zbiorze „Księga ubogich”, pisanej dla tych maluczkich, dla ubogich, którym Kasprowicz oddaje swe serce bez reszty. Poezje te były pisane „w obliczu Tatr, na codziennych, samotnych przechadzkach w polu”. Tu też występuje może najpełniej to umiowanie gorące poety dla przyrody tatrzańskiej, w której spędził większą część swego życia, wśród której zmarł, i gdzie spoczywają dziś jego szczątki w mauzoleum, mieszczącym się w dawnej kasprowiczowskiej Harendzie.

Kasprowicz jest nam bliski, jak mało który z innych poetów. Jego poezja jest prosta i bezpośrednia, mówi słowami i o sprawach nam znanych, bliskich, najbliższych. Jest przepełniona tymi wiatrami, które wieją przez nasze dusze i przez nasz kraj. Jest poezją wyrosłą z nas i dla nas. Jest poezją nie tylko sumienia poety ale i sumienia nas wszystkich.

Eugeniusz Paukšta.

zwłaszcza w najżywniejszych, najlepiej zorganizowanych, najpobożniejszych pieśni religijna była pielęgnowana, śpiewana wspólnie. W śpiewie wszystkich wyrażała się siła wiary.

Wprawdzie dziś spotyka się kościoły, gdzie nie wszyscy śpiewają. Jedni pieśni nie znają, inni nie mają książeczek, drudzy wolą się modlić cicho, a inni wreszcie po prostu nie mają przekonania do śpiewu. Śpiewać jednak powinni wszyscy. U nas przecież treść pieśni i jej melodia na ogół doskonale oddaje prawdy Boże, tajemnice i myśli religijne. Dobry śpiew podnosi na duchu nie tylko słuchających, ale i śpiewających, słowem porusza wszystkich.

Na jedno należy zważać, by śpiew naprawdę był wspólny. Nie chodzi o popisywanie się swoim głosem, ani przekrzyczenie drugiego. Z bólem serca musimy przyznać, że są i takie kruki wśród parafian, co tylko o sobie myślą. Chodzi o piękny, wspólny, pobożny śpiew. Jak wtenczas dobrze się człowiek modli, jak raduje i jak



na duchu podnosi. A więc śpiewajmy, śpiewajmy wszyscy z zapałem, śpiewajmy z serca.

K. Świetliński.

SZCZĘŚCIE SERC (Dokończenie)

Tymczasem ja i Grześ już staliśmy pod drugim okienkiem chatki, przebrani i słyszeliśmy tę rozmowę.

— Wejdźmy teraz — powiada Grzegorz.

— Nie, nie! — rzekłem — może jeszcze coś innego usłyszymy.

Jakoż nie zawiedliśmy się. Matka bowiem podeszła do ojca dzieci i szepnęła mu coś do ucha, a potem wracając do kołyski, przemówiła do dzieci:

— Teraz, dziecińki kochane, zaśpiewajmy a Bozia o nas nie zapomni.

Szewe odłożył robotę, wsunął szufladkę do stolika, a usiadłszy na ławce przy piecyku, zawołał dzieci ku sobie. Dziewczynkę wziął na kolana, a chłopczyka ujął za rączkę i wszyscy razem rozpoczęli śpiewać.

— Teraz pora już najlepsza wejść — powiada Grzegorz.

— Więc dzwoni — rzekłem do niego.

Grzegorz uderzył kilka razy w dzwonek pod samym oknem. Pies w chacie zerwał się spod pieca i zaszczekał, kot uciekł pod łóżko, a dzieci ze strachu przyczepiły się do sukni matki. Śpiew ustał, a rodzice patrzyli ciekawie w okno.

— Zadzwoń jeszcze raz, głośniej!

Grzegorz wałnął w dzwonek kilka razy tak potężnie, że aż się serduszek urwało i spadło w śnieg. W tej chwili drzwi się uchylają i widzimy szewca trzymającego ręką kłamkę i dziwnie na nas spoglądającego.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

— Na wieki wieków. Amen. — odpowiedziała kobieta.

Dzieci tuląc się w fałdach sukni matki, zaczęły płakać.

— Ależ nie bójcie się, pocieszała matka, toć to święty Mikołaj, którego Pan Jezus przysłał z nieba. Ukłęknicie do paciorka.

Dzieci bez wahanía padły na kolana i już słysząc, jak mówią paciorek.

Nie mogłem się utrzymać pod maską od łez, ale udałem mężnego, pogladziłem sobie dłonią siwą brodę i dobrodusznie przemówiłem:

— A to dobre dzieci, już dosyć paciorka, wstańcie! A czy też są posłuszne rodzicom?

Szewe, który dotąd stał zdziwiony, zrozumiał nareszcie, że to widocznie sam Bóg sprawia przez dobrych ludzi taką pociechę

ich dzieciom, toteż bez namysłu opowiada:

— A jakże, święty Mikołaju, to dobre i posłuszne dzieciaki!

— Gabryelu! — rzekłem do sługi — podaj no tu kosz!

Schyliłem się nad koszem i poczęłem wyjmować z niego podarki.

— To paczka — rzekłem — dla ciebie dziewczynko!

Dziewczę chwyciło ją łakomie, a matka ująwszy ją za rękę, powiada:

— A podziękuj ładnie za to św. Mikołajowi, ucałuj rękę.

Potem i chłopiec otrzymał podarek.

A teraz wyprostowawszy się, rzekłem uroczysto do rodziców:

— Wam zaś, kochani rodzice, kazał mi dobry Bóg zanieść te upominki. Tu wyjąłem duże trzy pakunki z kosza i podałem je ojcu:

— Bóg widzi serca wszystkich ludzi — rzekłem — i kocha zawsze tych, którzy Mu wiernie służą, zadawając się tym, co mają, co nie zazdroszczą innym, co pracują rzetelnie, nie przepijając grosza, co swej biedy nie przeklinają.

A szewe wpatrywał się we mnie jakby naprawdę w św. Mikołaja, a gdy skończyłem mowę, może po raz pierwszy rozplakał się szczerze i odkładając pakunki na stole, podskoczył ku mnie i nim się zdążyłem zorientować o co chodzi, ucałował mi rękę.

— No, a my teraz — rzekłem — idziemy w drogę powrotną, wy zaś służcie nadal wiernie Bogu i pamiętajcie zawsze, że Bóg nigdy nie zapomina o tych, co Go kochają.

A w następną niedzielę będąc w kościele słysząc jak ks. proboszcz przy zapowiadaniu różnych ogłoszeń z ambony powiada, że w czwartek odprawi się Msza św. w intencji dziękczynnej dla tych dwóch osób, które w wieczór św. Mikołaja sprawiły rodzinie biednego szewca ogromną pociechę.

— Więc widzisz Grzesiu, — powiedział nazajutrz do niego — ci biedni ludziska zamówili Mszę św. z wdzięcznością za nasze dobre serca.

Powiem wam, moi Kochani Czytelnicy, że serdecznie obaj się rozplakaliśmy. Było to dla nas dowodem, jak hojnie wynagradza Bóg za przysługę, wyświadczoną bliźniemu w Jego Imieniu.

diecezji

J. Eksc. Ks. Bp. Fr. Jedwabski w Połczynie Zdroju

Wielkim wydarzeniem na Ziemiach Odzyskanych jest każdorazowe pojawienie się Księcia Kościoła, spadkobiercy prac apostołskich dawnych Biskupów Polskich. Z przyjazdu Ks. Biskupa zdawał sobie sprawę Połczyn Zdrój, parafia licząca z górą 8.000 dusz. To też dobrze przygotowano serca na przyjęcie Sakramentu Bierzmowania. Miałoby to wioskę olicznie szykowały się sumiennie do tej uroczystości nowenną do Ducha Świętego.

J. E. Administrator Apostolskiego Ks. Dr. E. Nowickiego przerażonego ogromem prac związanych z zarządami diecezją tak skądinąd raczył wspomóc J. E. Ks. Biskup Franciszek Jedwabski, Sufragan Poznański.

Gdy nadszedł dzień upragniony (27. X. br.) Dostojnego Gościa przyjęto uroczystość u bram kościelnych.

W asyście Kanclerza Kurii Ks. Dr. J. Michalskiego, Kierownika Wydziału Duszpasterskiego Ks. Żarnowieckiego, Ks. Prob. Kaczmarska oraz miejscowego duchowieństwa ruszono do świątyni, przepełnionej po brzegi ściśniętą masą tłumu. Po chóralnym „Ecce Sacerdos“ Ks. Prob. J. Krzyżkowski O. M. I. dał wyraz radości parafian. Wzruszenie ogarnęło wszystkich gdy wspomnieli, że czterysta przeszło lat musiała czekać świątynia mariańska na rehabilitację w uroczysty sposób dokonana ingresem. Wielkiego Kapłana Kościoła katolickiego. 400 lat temu po raz ostatni odprawiono Mszę świętą, administrowano Sakramenta święte. Dziś w solenny sposób mury tego kościoła są świadkami ponownego duchowego namaszczenia i poświęcenia życia katolickiego i polskiego.

Poczem Ekscelencja w ojcowskich słowach podkreślając znaczenie mistycznych Zielonych Świąt w Połczynie zagrzewał do współpracy z Duchem świętym, umacniając wiarę i dodając siły do życia z wiary. Mówił na temat troskliwości Matki Kościoła o swoje dzieci. Wskazywał na ich obowiązki współżycia z Nią oraz na postawę chrześcijańską płynącą z Sakramentów św.

J. E. Ks. Biskup Jedwabski w króciutkich wolnych chwilach odwiedził kaplicę sanatorium oraz kurs katechetyczny.

Obserwatora uderzył porządek i nastrój tych dni świętych. Parafia, na którą oprócz miasta składa się kilkanaście wiosek o dziesiątki kilometrów odległych, była dobrze przysposobiona. Bierzmowani mieli wygodę ze spowiedzią św. A długotrwała ceremonia dzięki Ks. Prob. J. Krzyżowskiemu O. M. I. urosła do chwili niezapomnianej. Była dziełem przede wszystkim dzieci uczestniczących duchem, modlitwą i pieśnią.

Na uwagę zasługuje śpiew wspólny w kościele. Przysłowie „jaka wieś taka pieśń“ — nie sprawdza się w Połczynie. Melodie polskie i łacińskie wszyscy śpiewają jednocześnie. Także chór miejscowy stoi na poziomie. Wyrazem tego było uznanie dla zespołu samego Ks. Biskupa.

Niezapomniane dni przemodlono i przeżyto ku chwale Bożej i pożytkowi dusz. Przyjazd J. E. Ks. Biskupa Fr. Jedwabskiego stał się dziejowym wydarzeniem dla całej parafii.

Ks. P.

Z życia katolickiego w Łukowie Podlaskim

Krucjata Eucharystyczna przy kościele Przemienienia Pańskiego w Łukowie obchodziła uroczystość swoje święta październikowe. W dniu 2 października obchodziła uroczystość swej Patronki — św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Z racji tego święta, w wigilię dnia 2 października została odprawiona uroczysta Msza św. w intencji Krucjaty z okolicznościowym kazaniem o św. Teresie — patronce młodzieży żeńskiej. Krucjata Eucharystyczna wzięła udział ze swymi sztandarami i proporczykami, oraz przystąpiła wspólnie w czasie Mszy św. do Komunii świętej.

Z życia KATOLICKIEGO

— **Motorowa kapliczka.** Misjonarze z Kolumbii, OO. Dominikanie, mają kapliczkę, poświęconą Chrystusowi Królowi, która codziennie jest w innym miejscu. Zaopatrzona w motor, jeździ po terenach misyjnych. Wielkość jej wynosi 5 x 10 m. Jest w niej ołtarz, stacje Drogi Krzyżowej, oraz 8 ławek. Posiada też mały ekranik do wyświetlania filmów katolickich.

— **„Malarka Madonny“.** Artystka indyjska Miss Angela Trinitade, gorliwa katoliczka, weźmie udział w roku jubileuszowym w Rzymie w wystawie sztuki chrześcijańskiej. Jest to jedna z najślawniejszych artystek, które zapowiedziały swój udział w wystawie sztuki w Rzymie.

— **350 lat polskiej Wulgaty.** W tym roku mija 350 lat wydania przez Ks. Jakuba Wujka pierwszej polskiej Wulgaty (Pisma św.). Dla uczczenia zasłużonego tłumacza Biblii utworzył się komitet pod protektorem J. Em. Ks. Kardynała Adama Sapiehy. Postanowiono wmurować tablicę pamiątkową na kościele św. Barbary w Krakowie, gdzie w podziemiach są złożone zwłoki naszego biblisty. Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego urządził w dniu 18 bm. akademię w auli uniwersyteckiej, oraz postanowił wydrukować specjalne wydanie jubileuszowe Wulgaty Ks. Wujka.

— **Były cesarz japoński Hirohito** wykazuje wielkie zainteresowanie chrześcijaństwem. W tych dniach odwiedził on osobiście klasztor katolicki położony w pobliżu miasta Nagassau, prowadzony przez polskich franciszkanów. B. cesarzowi zaimponował szczególnie tamtejszy sierociniec.

— **Zgon najstarszego biskupa misyjnego.** W Kainsingu w Chinach zmarł Msgrre Paweł Albert Faveau, wikariusz apostolski Hangczau. Zmarł w wieku 90 lat po 63-letniej pracy misyjnej w Chinach. W tym czasie wysławił na przeszło 100 księży, zbudował dwa szpitale, dwa domy starców, cały szereg szkół oraz jeden klasztor karmelitański.

— **Śmierć kard. Marmaggi.** W dniu 3. XI. zmarł w Rzymie na chorobę serca kardynał Franciszek Marmaggi w 73 roku życia. Sp. kard. Marmaggi był nuncjuszem apostolskim w Bukareszcie, w Pradze i w Warszawie (1928—1936). W r. 1936 został zamianowany kardynałem i odtąd mieszkał w Rzymie. Na skutek jego śmierci liczba kardynałów spadła do 54, w czym jest 20 kardynałów włoskich, a 34 innych narodowości.

— **Biskupi Anglii i Walii** z kardynałem Gryffinem na czele opracowali plan rozwiązania trudności jakie powstały w katolickim szkolnictwie. Mają go zamierzyć przedstawić na najbliższym posiedzeniu parlamentu.

— **Na podstawie wiadomości z Watykanu** i innych miejscowości świata katolickiego przypuszcza się, że Ojciec Święty z okazji nominowania trzech kardynałów legatów na Rok Święty zwoła jeszcze w grudniu konsystorz, na którym zamianuje 6 nowych kardynałów. Katolickie gazety w Indiach spodziewają się, że wśród nowomianowanych znajdzie się jeden z biskupów indyjskich. Normalnie do godności kardynalskiej wynoszeni byli arcybiskupi Paryża, Quebecu, Gniezna. Do tego czasu arcybiskupi tych diecezji jako nowo nominowani, godności tej jeszcze nie otrzymali.



J. E. Ks. Administrator Apostolski Dr E. Nowicki w otoczeniu Księża Profesorów i 41 Alumnów Wyższego Seminarium Duchownego w Gorzowie, którzy otrzymali w dniu 1 listopada b. r. dalsze niższe święcenia.

Biblioteka dobrej książki w Warszawie, ul. Rakowiecka 41

ma na składzie i wysyła w kolejności zgłoszeń

KOMPLETY ULGOWE

WARTOŚCIOWYCH KSIĄŻEK

Nowości i wznowienia wydawnicze z zakresu literatury religijnej i dobrej beletrystyki.

Komplet Nr 4:

Bp. T. Toth: Chrystus w Cierpieniu i Chwale.

O. Pirożyński: Źródło życia (o Mszy św.)

Ks. St. Ulaniecki: Miesiąc Najś. Imienia Jezus.

Sw. Alojzy Liguory: Niepokalane Serce Marii.

Ks. Jan Zieja: Wierzę.

Ks. K. Michalski: Między heroizmem a bestialstwem.

Ks. Ks. Kompalla, Bracha, Usowicz: Wiara, Nadzieja i Miłość w życiu św. Wincentego a Paulo.

O. J. Woroniecki: Królewskie Kapłaństwo.

O. J. Woroniecki: Umiejętność rządzenia i rozkazowania.

M. Kączkowska: Pierwsza Komunia św. na wsi.

Mgr P. L.: Sakrament Przebaczenia.

Ketter: Chrystus a kobiety.

K. Emmerich: Bolesna Męka Pana Jezusa.

Ks. Dr Fr. Bogdan: Zdrowaś Maryjo.

O. Faber: Dobroć.

Beletrystyka

Ks. Tworkowski: Podniebny lot.

W. Majdański: Giganci.

Pia Górka: Tarcza i kaptur.

Daniel Rops: Świat bez duszy.

G. Morcinek: Wyrębany chodnik.

Weyssenhoff-Zielenkiewicz: Do domu.

Curwood: Władca skalnej doliny.

Curwood: Włóczęgi północy.

M. Rodziewiczówna: Lato leśnych ludzi.

J. Głębocki: Kurs na Polskę.

Paula Hoesl: Dziewczyno jeśli chcesz być nowoczesna.

W. Szalay-Groele: W orlim gnieździe.

J. Zawieyski: Mąż doskonały.

Kraszewski: Hrabina Cosel.

Wardasówna: Rekord Władka Dzieciola.

Komplet Nr 5 (mieszany) z przewagą książek popularnych — 50 tomów za 10.000 zł

Z literatury religijnej:

Ks. Arcyb. Teodorowicz: Z Chrystusem Jezusem.

A. L.: Na Święto Chrystusa Króla.

Sheen: Siedem ostatnich słów.

Tomasz a Kempis: O naśladowaniu Jezusa Chrystusa.

Ks. Dr Miller: O radosnym miłowaniu Boga.

Bańkowska: Pełnia życia pod okiem Marii.

Maeder: Maria zwycięży.

Ks. H. Petitot: Objawienie Najśw. Marii Panny w Lourdes.

O. Rafał K.: Maria zawsze i we wszystkim

S. M. Immaculata: Bł. Kinga.

Dr Wilk: Święty Antoni.

S. Leonia Niepokalanka: Matka Marcelina Darowska.

O. Bernard: Papież Pius XII.

Karmelita Bosy: Żołnierz Zakonnik.

M. Kączkowska: Kwiaty mówią (Żywot św. Teresy).

Yver: Tajemnica życia św. Katarzyny Laboure.

W. Lutosławski: Młodzi święci współcześni.

Ks. A. Zychliński: Wtajemniczenie w umiejętności świętych.

Ks. Dr A. Słomkowski: Ku doskonałości.

Družbacka: Modlitwa, której nas nauczył Syn Boży.

H. F. Nasz Tabor.

O. Kisiel T. J.: Ku pełni chrześcijaństwa.

Ks. Tworkowski: Miłość i bohaterstwo.

A. Mahaut: Chrzęścjanin człowiekiem czy nu.

J. Tyszkiewicz: O częstej i codziennej Komunii św.

Powieści i różne:

G. Morcinek: W zadymlonym słońcu.

G. Morcinek: Duńskie serce.

Podlewski: Przemarsz przez piekło (3 t.)

Kraszewski: Dziecię Starego Miasta.

Sienkiewicz: Krzyżacy (2 tomy).

I. Kuźmińska: Wspólny pokój.

Curwood: Bari — Syn szarej wilczycy.

Zamoyska: O pracy.

Biskup Świrski: W obronie godności wesele.

Wojciechowski: Polska Piastów.

Zamówione komplety wysyłamy za zaliczeniem pocztowym.

Nasz adres: Księgarnia Wysyłkowa „Biblioteki Dobrej Książki” Warszawa, ulica Rakowiecka 41.

NOWOŚĆ!

BRUCE MARSHALL

CHWAŁA CORY KRÓLEWSKIEJ

POWIEŚĆ

WARSZAWA „PAX” 1949

OGŁOSZENIE.

Kupię kilka książek, których akcja rozgrywa się na kontynencie południowo-amerykańskim, szczególnie prace M. Lepeckiego. Zgłoszenia kierować: Niechota Ryssard, Hajnówka, Kosidły 15.



— W dniu 21 grudnia br. przypada 70-lecie urodzin Generalissimusa Józefa Stalina. W związku z tym został powołany ogólnokrajowy Komitet Obchodu 70-lecia urodzin.

— Rada Ministrów w Polsce uchwaliła dekret o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej.

— 16. XII br. odbędą się w Bułgarii wybory do Wielkiego Zgromadzenia Narodowego i do okręgowych rad narodowych.

— Na wyspie San Miguel na Azorach rozbił się francuski samolot transatlantycki. Zginęło 48 ludzi wraz z załogą.

— Załoga Fabryki Wagonów we Wrocławiu wyprodukowała 25 tysięcy wagonów towarowych.

— W Budapeszcie została podpisana umowa polsko-węgierska o wymianie handlowej wraz z układem płatniczym na 1950 rok.

— W Paryżu zakończyła się konferencja trzech ministrów spraw zagranicznych USA, Wielkiej Brytanii i Francji.

— Według doniesień korespondentów amerykańskich chińska armia ludowa zbliża się do Czung-Kingu. Jest to ostatnie większe miasto kontynentalne pod władzą Kuomintangu.

— Nagroda Nobla w dziedzinie medycyny i fizjologii została podzielona między uczonych chirurga portugalskiego A. E. Moniz i fizjologa szwajcarskiego W. R. Hessa. Moniz jest specjalistą od chirurgii mózgu i profesorem uniwersytetu w Lizbonie. — Hess wykłada na uniwersytecie w Zurichu, gdzie również kieruje zakładem fizjologii.

— Rząd Ukrainy Radzieckiej postanowił zwrócić Polsce wszystkie pomniki ze Lwowa.

— W początkach grudnia odbędzie się w Londynie konferencja brytyjsko-chińska, której celem będzie przedyskutowanie zagadnienia handlu z Chinami ludowymi.

— Rybnickie zjednoczenie przemysłu węglowego dostarczy milion ton węgla ponad plan trzyletniej produkcji.

— Podczas debaty w Komisji Politycznej ONZ nad propozycjami radzieckimi w sprawie potępienia przygotowań do wojny i zawarcia paktu pięciu mocarstw dla wzmocnienia pokoju, szef delegacji polskiej ambasador Wierbiłowski wygłosił przemówienie, uzasadniając propozycje ZSRR jako logiczne i umacniające pokój.

Wydawca: Administracja Apostolska.
Redaktor X. Kazimierz Łabiński.
Adres Redakcji i Administracji: Górzów Wielkopolski, ulica Drzymały 36
— Telefon 739 — P. K. O. V-854
Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.
— Prenumerata miesięczna 80,— zł, nie 120,— zł za jeden mm wysokości kwartałna 240,— zł. Ogłoszenia w cenie jednej szpalicy na stronie sześciolamowej.

Flotczono w Poznańskich Zakładach Graficznych — Oddział Kościeln.
1104 — 19. 11. 49. K-21223 29. 11. 49.
Druk ukończono 2. 12. 49.

OBRAZKI KOŁĘDOWE

poleca

ZAKŁAD SZTUKI KOŚCIELNEJ

KAZIMIERZ SCHAEFER

PIEKARY ŚLĄSKIE, KATOWICE ul. Korfańskiego 12.